Nr. 21. **Środa 27. Stycznia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . . 3 złr. 75 cnt.
miesięczna „ „ . . . 1 „ 30 „
kwartalna z przesełką poczt. 4 „ 80 „

Numer pojedynczy 8 cnt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Dodatki półarkuszowe, które wydawnictwo Gazety Narodowej do każdego Numeru, wychodzącego w niedzielę lub święto osobno rozseła, kosztują rocznie, sam papier, druk i marki pocztowe, przeszło trzy tysiące reńskich. Nie mogąc z ogólnej prenumeraty tego wydatku pokryć, musimy go rozłożyć na prenumeratę. Na każdego prenumeranta przypadnie na przyszłość w miejscu 5 centów miesięcznie; na prowincji z powodu opłaty przesełki pocztowej miesięcznie 10 centów.

Przedpłata miejscowa miesięcznie od 1. lutego zacząwszy **1 złr. 30 cnt.**

Przedpłata pocztowa od 1. lutego do końca marca . . **3 złr. 20 cnt.**

Moskiewskie biuletyny wojenne.

W czerwcu i lipcu głosił rząd moskiewski w swych dziennikach i depeszach urzędowych, iż powstanie polskie upadło, że tylko pojedyncze rozbite resztki oddziałów snują się po kraju. Na początku stycznia *Dziennik Powszechny* znowu ogłosił, że w czerwcu i lipcu było **30.000** powstańców, a teraz zupełnie powstanie upadło i zaledwie wszystkich powstańców jest **3000**. Przyznał więc sam że wówczas dzienniki i depesze moskiewskie kłamały. Podobnie gdy powstanie na wiosnę się wzmoże, ogłosi *Dziennik Powsz.* znowu, że liczne bandy, które kryły się w zimie po oddalonych miejscach, a których wojska moskiewskie dla mrozów i zamieci wyszukać nie mogły, teraz na wiosnę zostały wyśledzone i zniszczone!

Na początku stycznia ogłosił *Dziennik Powszechny* że dnia **26**. grudnia dowódzca Podlaskiego i Lubelskiego, Kruk, i dowódzca Sandomierskiego, Krakowskiego i Kaliskiego, Bosak, zebrali się wraz z innymi dowódzcami w Kszczonowie, koło Lublina, i tam na radzie wojennej uznali niepodobieństwo prowadzenia dalszej walki, poczem wydali rozkazy do rozejścia się wszystkim oddziałom. A od tego czasu doniósł *Dzien. Pow.* o potyczce pod Ossowem **31**. grudnia, o potyczce pod Ostrowem 2. stycznia, o potyczce dnia **13**. stycznia itd. Również wiemy już o potyczkach w Lubelskiem 7. stycznia pod Krasnobrodem, **16**. pod Sietańcem, 18 pod Starąwsią, dalej o potyczkach w Sandomierskiem pod Kunowem **17** stycznia, **19** stycznia pod Daleszycami, **21** stycznia pod Rogaczewem. Oprócz tego doszła wiadomość o pojawieniu się d. **23**. dwóch oddziałów pod Radomskiem, i o potyczce pod Guzowem. Wiadomości te są najlepszym dowodem, że urzędowa wiadomość *Dziennika Powszechnego* o radzie wojennej dowódzców polskich w Kszczonowie w Lubelskiem, i o uznaniu tam niepodobieństwa prowadzenia dalszej walki, jest zmyśloną przez Moskwę.

A ileż to razy zupełnie w ten sam sposób Moskwa doniosła już przez ciąg jednorocznego powstania o jego upadku! Nie mówimy już o tem, że stoczywszy kilkaset potyczek przez ten czas, wszystkie wygrała wedle swych biuletynów (wyjąwszy jedną żyrzyńską), wszystkie bandy rozbiła zawsze, zniesła. Układający biuletyny moskiewskie nie zastanawiają się nad tem, że takie biuletyny najwięcej kompromitują samą Moskwę. W obec Europy doprowadziły one do tego, że nikt biuletynom moskiewskim nie wierzy, a nawet tam gdzie istotnie zwyciężyły moskiewskie wojska, wszystkie pisma powątpiewają o tem. Niewiara ta doszła do tego stopnia, że prócz polskich, żaden z dzienników zagranicznych nie podaje wiadomości moskiewskich z pola walki, chyba gdy źródło tych biuletynów jest ukryte.

Lecz gdyby nawet tym biuletynom wierzono, zastanówmy się, jakiby skutek wtedy wywierały? Rozbić kilkaset oddziałów powstańczych, znieść je, a przez rok cały pomimo tego nie módz zwalczyć powstania—to dowodziłoby albo największej w świecie nieudolności wojsk moskiewskich i ich dowódzców, albo z drugiej strony niepożytej wytrwałości żołnierza polskiego a nieugiętości narodu, w obudwu zaś razach zupełnego niepodobieństwa, aby Moskwa ten naród owładnąć, stłumić mogła. Z tego dwojga niech wybierają carscy namiestnicy, co im się lepiej podoba. Innej alternatywy niema, chybaby porzucili raz na zawsze moskiewski zwyczaj okłamywania świata fałszywemi biuletynami i poczęli ogłaszać prawdziwe wiadomości z pola walki.

Z chlubą powiedzieć mogą o sobie polscy dowódzcy, iż raporta ich o potyczkach są szczere, otwarte. Rząd narodowy raportów tych nie obcina, nie przerabia, nie fałszuje, lecz podaje do druku w gołosłownej treści. Zadna klęska w tych raportach nie jest utajona, żadne zwycięztwo nie przesadzone, gdy tymczasem nie masz dowódzcy moskiewskiego, którego raport byłby prawdziwy. Kresty, czyny mają oni przedewszystkiem na celu. Więc przedstawiają swoje wyprawy w najlepszem świetle. Raport kapitana czy majora przerabia i fałszuje znowu pułkownik czy jenerał, raport pułkownika czy jenerała naczelnie dowodzący całą gubernią, a raport jego znowu przerabia i fałszuje dla Petersburga kancelarja wojenna Berga czy Murawiewa, a już zupełnie zmieniony podaje jako biuletyn do dzienników urzędowych moskiewskich. Za te fałszowania nadchodzi potem z Petersburga od cara pochwała dla Berga lub Murawiewa, Berg lub Murawiew posyła pochwałę, krest lub czyn naczelnie dowodzącemu całej gubernii, ten dzieli się znowu z jenerałem brygady, pułkownikiem, majorem i niższymi oficerami. Fałszowanie raportów wojennych stało się tradycją wojska moskiewskiego, której niczem wykorzenić nie podobna, równie jak zdzierstwa, przedajności u moskiewskich urzędników cywilnych.

Dodać jeszcze trzeba defraudacje, jakich się oficerowie moskiewscy dopuszczają, a pojmiemy dlaczego w biuletynach moskiewskich zabity jest zawsze jeden kozak! Po każdej potyczce dowódzcy moskiewscy z zabitych swych żołnierzy ciągną nadzwyczajne korzyści. Miesięcy kilka prowadzą ich w spisach rotowych i pułkowych jako żyjących i pobierają za nich żołd, żywność i ubior. W czasie kampanii każdej bywało to zawsze najwydatniejszem źródłem dochodów oficerskich. W kampanii zaś polskiej jest nieprzebranym skarbem, bo kontrola jest niepodobna.

Przegląd polityczny.

Austrja Uchwała wydziału finansowego względem obcięcia żądanego przez rząd na egzekucję holsztyńską kredytu, o której telegrafowano nam wczoraj, została już wydrukowaną i wczoraj zapewne wręczoną członkom Izby, więc już dzisiaj lub najdalej jutro przyjdzie na porządek dzienny. Do poniedziałku zrana zapisało się już jedenastu mowców do rozpraw, między tymi pp. Kaisersfeld, Berger, Rechbauer, Brinz za wnioskiem wydziału, Hartig zaś, Vrints i Tinti przeciw. Posłowie polscy i siedmiogrodzcy zamyślają również zabierać głos. Sądzą, iż rozprawy nad tym przedmiotem zajmą przynajmniej dwa posiedzenia.

Dziwaczny telegram zaalarmował temi dniami Wiedeń Wydrukowano w *Const. Oest. Ztg.*, że bank paryzki zapytał u banku wiedeńskiego, czyli nie byłby tak dobry, pożyczyć mu 50 milionów franków srebra! *Pressie* krew uderzyła do głowy na taką wiadomość i wystąpiła z siarczystym artykułem przeciwko wszelkiej pożyczce tego rodzaju. Tymczasem był to wyraźny żart ze strony dzienników, a Wiedeńczycy ze strachem weń uwierzyli, zapytując. co się stanie z naszemi banknotami? Bank francuzki żąda srebra w wymianę za złoto.

Od d. 24. b. m. w Wiedniu odwilż, podczas kiedy w górach Salzburga zaczął lać deszcz, a z Węgier nadeszły telegramy, że tam ciągle mróz trzyma i Dunaj puszczać nie myśli. Więc koło Augartenbrücke ustawiono już trzy dwunastofuntówki z artylerzystami, którzy na pierwszą wiadomość o puszczeniu lodów na górnym Dunaju, mają dawać sygnały, poczem natychmiast nastąpi stawianie sztucznych chodników w dzielnicach miasta przyległych wodzie. W ciągu poniedziałku przybrał Dunaj pod Wiedniem o 3 stopy.

Fzm. Benedek wyjechał z Wiednia do Werony w sobotę (d. 23). Dr. Franciszek Palacky został od petersburgskiej akademii umiejętności mianowany członkiem sekcji filozoficzno-historycznej. — Bale wiedeńskie tego roku dość smutne. Jednym brakuje mężczyzn, drugim kobiet, innym znowu kobiet i mężczyzn. Bieda powszechna jest przyczyną tego zjawiska, dotąd rzadko słyszanego w stolicy państwa. Ubóstwo, kradzieże i rabunki są tam teraz rzeczą zwyczajną, a dzienniki piszą artykuły o stanie bezpieczeństwa w Wiedniu.

Niemcy. Na co się przydały tajne fundusze, które właśnie za wpływem księdza arcybiskupa Litwinowicza zostały ministerstwu austrjackiemu przyzwolone w sumie 500.000 złr., okazuje właśnie Niemcom *Süddtsche Ztg.* swemi korespondencjami z Wiednia, które utrzymują, że „kancelarja hr. Rechberga posiada w ręku dowody, jako Francja była gotowa, w owym dniu, w którymby bundestag frankfurcki dał rozkaz do aneksji Szlezwiku przez wojska związkowe, obsadzić w 60.000 cały lewy brzeg Renu, i zatrzymać go na zastaw dla przyszłych kompenzacyj. Wtenczas niemieckie dwory pierwszego rzędu, chociażby przedtem zachowały się neutralnie w obec uchwały większości bundestagowej, byłyby zmuszone w obronie lewego brzegu reńskiego rozpocząć wielką wojnę kontynentalną, której skutków żaden człowiek nie mógłby przewidzieć." Przeto wolały wziąć sprawę szlezwicko-holsztyńską w swe własne ręce.

Korespondencje w tym guście zdolne są uspokoić Niemców zupełnie co do polityki Austrji i Prus. Dziś wprawdzie nie widać jeszcze w objawach narodu niemieckiego namacalnych faktów tego nawracania, ale sądzimy, że to niebawem się pokaże. Naród niemiecki zanadto jest flegmatyczny, aby mógł wytrwać w swej niecierpliwości, aby mógł ją stopniować do poważnych rozmiarów i wpływać tym sposobem na rządy średnie jak Bawarja, Saksonia, Wirtemberg, które na wzór króla Hannowern poczynają już wzdrygać się od manifestacyj demokratycznych, nie chcą przyjmywać adresów do rąk własnych ani przypuszczać do siebie deputacyj ludowych.

Władze gminne w Holsztynie, uznawszy ks. Augustenburga za swego panującego prawnego, poczynają się krzątać około własnej armii narodowej, a obawiając się wkroczenia wojsk pruskich i austrjackich, przygotowują protesta przeciwko wkroczeniu tychże na ziemię holsztyńską. Gdy przednia straż pruska, idąc z Hamburga zajęła miasteczko Wandsbeck w Holsztynie, burmistrz tamtejszy wręczył dowódzcy batalionu protest na piśmie. Batalion pruski zatrzymał się na rynku. Niektórzy żołnierze poczęli śpiewać „Szleswig Holstein meerumschlungen." Oficerowie zakazali im to, poczem pułkownik schowawszy protest do kieszeni, ruszył dalej.

Austrjackie wojska wkroczyły już także do Holsztynu, a równocześnie komisarze związkowi Könneritz i Nieper wydali zakaz tworzenia w Holsztynie tak zwanej straży narodowej, tudzież stowarzyszeń, mających na celu utworzenie armii dla księcia Augustenburga. Niebawem usły

„La questione polacca"

par l' avvocato Francesco de Vincenti.
Italia 1863.

Broszura ta dość silnie musiała zainteresować publiczność włoską, jak o tem świadczy drugie jej wydanie, które mamy w ręku. P. Vincenti pragnie, aby we Francji i we Włoszech sympatja dla nieszczęśliwej Polski nie była tą ultima Thule, poza którą już myśl ludzka nie sięga. Nie w stronę uczucia uderza, lecz własny Włochom i Francuzom wskazuje interes w wydobyciu się Polski z niewoli moskiewskiej, a groźne niebezpieczeństwa dla Italii, jeźliby Moskwa ofiarę swą dobić zdołała.

„Przyszłość, pisze on, splata się ze sprawą Polski; broniąc tej ostatniej, zabezpieczamy przyszłość Italii.

„Biada cywilizacji, biada Francji i Włochom, jeśli żadne z mocarstw europejskich nie odważy się wystąpić stanowczo, nim hordy moskiewskie zgniotą szlachetny ów naród!"

Na wstępie autor obznajamia czytelnika z historją rozbioru Polski i dość trafnie ocenia jego powody. Przechodzi dzieje porozbiorowe i powstań polskich. Wreszcie przechodząc do dzisiejszego powstania, charakteryzuje je ze stanowiska Włocha jako *„profondamente morale, eminentomente nazionale, necessariamente unitario."* „Współczucie nasze dla Polski rośnie na wspomnienie, że Polska niegdyś ocaliła chrześcijaństwo; nienawiść ku jej ciemięzcy rozżarza to przeczucie, że sprawiedliwość zwycięzka nad Wisłą, zapewniłaby tryumf sprawy człowieczeństwa, niedość jeszcze zabezpieczonej."

„Francuzów zbliża ku Polsce pamięć wspólnych zwycięztw i klęsk wspólnych, nas Włochów zaś bijące w oczy podobieństwo położenia, doli, nieszczęść, cierpień i dążeń."

Poczem wykazuje szczegółowo to podobieństwo.

„Lecz jak te objawy współczucia wzmacniają węzeł który nas łączy, tak dają one uczuć także i trzem wielkim monarchom Północy potrzebę ścisłego przymierza, wynikającą z koniecznej solidarności interesów."

Dalej przechodzi autor do stanowiska, jakie zajmuje Francja i cesarz Napoleon.

„Napoleon III., wolą ludu a nie łaską bożą powołany na tron, świadomie, lub party fatalnością swego wyniesienia, koniecznie być musi reprezentantem rewolucji, uroczystem świadectwem jej tryumfu. Zapóźno stara się on być jej poskromicielem, moderatorem, ścieśniając wolność we Francji, i nie mięszając się w sprawy europejskie jak tylko za wspólnem z innemi mocarstwami porozumieniem;—nienawiść dynastyzmu, przeciwieństwo zasad bytu i podstawy istnienia trwa i trwać musi, a i pamięć pierwszego cesarza zatrzeć się nieda. Jeniusz Napoleona III., nieprzenikalność jego zamiarów, wpływy jego przeważne w dyplomacji, to wszystko jest zarodkiem św. przymierza, z którego ono zmartwychwstać musi."

Tu autor broszury przechodzi pojedyńczo politykę Moskwy. Prus i Austrji i zwraca się wreszcie do Anglii, wykazując płonność nadziei, jakieby Polacy chcieli na niej opierać.

Ciekawe jest zdanie Włocha o Anglikach: „Anglicy indywidualnie biorąc, to filantropi i do heroizmu posuwający zdolność do poświęceń, do przesady uczciwi; zbiorowo zaś tj. jako naród, to lodowaci pozytywiści, uosobistniona bezmiłośna rachuba, wcielony egoizm. Przez sympatję samą nie chwycą oni za broń w pomoc Polakom, a chociaż wojna krymska dowodzi że mają powody czysto materjalnego interesu aby starać się o osłabienie kolosu Północy, mianowicie czując zagrożonem przez wpływ Moskwy panowanie swoje w Indjach, jednakże bardziej od niebezpieczeństwa w dalekich koloniach straszy ich bliskość Cherbourga i od traktatu paryskiego polityka angielska stała się wobec Napoleona III. nieufną, podejrzliwą, a jeśli dotąd nie jawnie nieprzyjazną, to niewątpliwie dwuznaczną, i dąży najwidoczniej do tego, aby go wobec Europy skompromitować i izolować. W tym celu dyplomacja brytańska stara się wplątać coraz bardziej cesarza Francuzów w sprawie wyprawy meksykańskiej.

„Trudności, ztąd wynikłe dla Napoleona III., zdają się nastręczać mocarstwom innym stosowną porę do zamierzonego obalenia cesarstwa i do powtórnej restauracji w Europie."

Tu autor rozwodzi się szeroko, przytaczając na poparcie swego zdania liczne symptomy tworzącego się już św. przymierza — a w zasadzie już utworzonego.

Ale jakież jest możliwe rozwiązanie sprawy polskiej?

Autor zważając na dysproporcję sił polskich do moskiewskich, twierdzi, iż nawet zwycięztwa polskie choćby świetne i wiekopomnej sławy, w rzeczy samej stają się w stosunku do sił polskich klęskami niepowetowanemi, wyczerpując szczupły ich zasób; i ztąd przychodzi do przekonania, że bez obcej pomocy na niepodległość Polacy wydobyć się nie zdołają. Dalej tak pisze:

„Ani rozprawy parlamentarne, ani demonstracje, ani liczne zebrania, ani sympatje, ani apologie moralne i serdeczne współczucie, którego ludy Europy nie szczędzą Polsce, stać się nie mogą skuteczną pomocą sprawie polskiej, zachęcając ich tylko do przedłużania rozpaczliwej walki. Wszelkie pośrednie *sposoby zachęty*, składki pieniężne, przesyłki broni i ochotników, również małą i niedołężną mogą im być pomocą. A najmniej owocu przyniesie czysto dyplomatyczny nacisk — nacisk tej dyplomacji, która pragnie pogodzić interesa ciemiężonych i ciemiężycieli. Historji polskiej od 1772 nie brak dowodów jak mało skutecznym wobec Moskwy może być wpływ opinii publicznej. To też i wpływ dyplomacji (gdzieby na lojalne współdziałanie tych mocarstw, które myślą o restauracji w Europie, liczyć nie można) o tyle tylko byłby ważnym, o ile by był tylko przegrywką do energicznej akcji, o ile by po słowach następowały czyny, po protestach — wymarsze wojsk."

P. Vincenti naganiając politykę temporyzującą Napoleona III. wzywa jego i króla Włoch aby zażądali rekonstytucji dla Polski, jako wymogi równowagi europejskiej — odwołuje się na listy swe, pisane do Napoleona w tym przedmiocie d. 7. marca a do Wiktora Emanuela z załączeniem obszernego memorjału 15. kwietnia, wreszcie 21. maja do Ricasolego. Listy te, załączone na końcu broszury, okazują, że już wtedy p. Vincenti przeczuwał niebezpieczeństwo św. przymierza, zwracał na nie uwagę swego króla i cesarza Napoleona, też same czyniąc propozycje.

„Stara dyplomacja — pisze on — *o to tylko* się stara aby ani cesarz Francuzów ani król włoski, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, które im w bliskiej grozi przyszłości, nieprzygotowani, nagle ujrzeli się na krawędziach otchłani; stara dyplomacja o to się *tylko* stara, aby ci monarchowie nie ujrzeli konieczności niezwłocznej zbrojnej interwencji w sprawie Polski, jako jedynego środka zażegnania grożącego im niebezpieczeństwa, aby hordy moskiewskie wprzód zgniotły powstanie polskie, a gigantyczne siły nowej krucjaty wszystkich rycerzy reakcji będą mogły zwalić się na Francję i Włochy.

szymy zapewne, że książę ten został wydalony z Holsztynu.

Jak donosi *Koburger Ztg.* — pod dyrekcją pułkownika Rüstow, znanego ze stosunków z Garibaldim, utworzyło się gdzieś (w Gotha czy w Zurychu? — trudno poznać z doniesień niemieckich) „biuro centralne siły zbrojnej niemieckiej". Rüstow począł w tym celu wydawać nawet dziennik *Deutsche Wehrztg.*

Dania. Agitacja Skandynawców w myśl nieustępywania przed wojskami Austrji i Prus, a więc w myśl wojny, trwa ciągle; a jeźli prawdą jest, co doniósł telegram przed dwoma dniami o zawartej między Danią a Szwecją konwencji militarnej, natenczas trudno będzie utrzymać się teraźniejszemu ministerstwu, na którego czele stoi Monrad, zwolennik pertraktacji z hr. Rechbergiem. Silniejszy objaw opinii ludu może sprowadzić znowu ministra Halla do steru, który gotów jest przyjąć z Niemcami bój nad Ejderą i Szleją. — Duńczycy mają przewozić tajnie archiwa i papiery z urzędów nadgranicznych w głąb Szlezwiku.

Francja. We dwa dni po rozpoczęciu subskrypcji na pożyczkę 300 milionową, tj. 20. bm. w południe, cała kwota była już pokrytą, a mnóstwo ochotników cisnęło się jeszcze do ksiąg i kas. Sam Paryż pożyczył skarbowi żądaną sumę, a prowincja również nie skąpiła pieniędzy. Sądzimy, że nie 300 milionów ale 600 milionów musiano subskrybować w całej Francji. Jestto najznakomitsze wotum ufności dla cesarza Napoleona, świadczące zarazem, jak ogromne są zasoby Francji, jak wielka jest gotowość pieniężna w tem państwie.

Opozycja w ciele prawodawczem sroży się coraz bardziej. Przedyskutowała kilka ustępów projektu adresowego, żądała swobody pracy, wolności handlu, wolności prasowej, domagała się zniesienia znanej z r. 1858 ustawy o bezpieczeństwie publicznem, powiedziała wiele prześlicznych mów usty pp. Picard, Simon, Darimon i t. p., zdobyła sobie stopniowo przeszło 60 głosów w Izbie za swojemi poprawkami, ale upadła ze wszystkiemi żądaniami. W bieżącym tygodniu przyjdzie pod dyskusję sprawa polska i trzy poprawki adresowe, dotyczące jej. Ciekawiśmy, czy i w tym punkcie Izba okaże taki sam konserwatyzm, jak w kwestjach wewnętrznych. Ze strony polskiej usiłowania w Paryżu redukują się na wpływ drogą prywatną. Więc nie należy sobie czynić nadziei zbyt sangwinicznych.

Dzień 22. b. m. obchodzili Polacy w Paryżu solennem nabożeństwem.

Dzienniki cesarskie piszą ciągle przeciwko zamierzonej przez Austrję i Prusy okupacji Szlezwiku.

Doniesienia o Włochach uwięzionych przycichły zupełnie, a niektóre dzienniki, jak *Independance*, utrzymują, że cała sprawa ograniczy się na tem, iż uwięzieni zostaną policyjnie ukarani za trzymanie bez upoważnienia broni zakazanej. — *La France* potwierdza, że mieszkańcy Puebli postanowili wznieść na jednym z placów tego miasta statuę cesarzowej Eugenii. Plac przezwano już placem Eugenii. — D. 20. b. m. był bal w Tuillerjach, więc ces. Napoleon musiał już wyzdrowieć ze swego przeziębienia.

Szwajcarja. Mazziniego zapewnienia, iż nie ma nic wspólnego ze spiskowcami w Paryżu, zdają się potwierdzać. Śledztwo, zarządzone w Lugano, gdzie Mazzini chory na przypadłość w szpiku grzbietowym przeleżał od maja do października, wykazały, że Mazzini opuścił to miasto na trzy miesiące przed wyjazdem stamtąd Greca i Trabucca, którzy, gdyby otrzymali od Mazziniego jakie pieniądze, byliby przynajmniej popłacali długi. Nie uczynili wszakże tego i wynieśli się skrycie z Lugano. Zresztą nikt ich nie widział bywających u Mazziniego. Słowem — powiada *N. Z. Ztg.* — nie masz ani śladu, aby spisek na ces. Napoleona był uknuty na ziemi szwajcarskiej.

Włochy. O Włochach uwięzionych w Paryżu podaje korespondent z Genui do *General-Corresp.* niektóre szczegóły. **Trabucco**, jak się pokazało, bawił dłuższy czas w Genui, głównym punkcie zbiorowym czerwonych Italianissimi. Widywano go także w wielu hutach żelaznych, tuż pod Genuą leżących a będących własnością Sampierdareny. Zostawały one od dawna w związku i ścisłem porozumieniu z stronnictwem czynu, dostarczając mu różnego rodzaju broni i pocisków. Korespondent wspomniany przypomina, że te same huty Sampierdareny dostarczyły broni do wykonania planu Mierosławskiego, wtargnięcia do Dalmacji, ułożonego przed powstaniem polskiem z polecenia Garibaldego, lecz udaremnionego innemi zawikłaniami politycznemi. Broń ta, zapłacona przez Garibaldego, ma jeszcze dotąd zostawać w ukryciu w wspomnionych hutach. — **Greco**, także jeden z uwięzionych czterech Włochów, ma również być znaną osobistością między swymi zwolennikami, brał często udział w zebraniach stronnictwa czynu i w ucztach politycznych.

Wichrzenia — stronnictwa czynu z jednej, a żywiołów reakcyjnych z drugiej strony — zniewalają rząd turyński do energiczniejszego wystąpowania. Minister spraw wewnętrznych, Peruzzi, rozesłał okólnik do prefektów, w którym zwraca ich uwagę, że podobne ich wichrzenia jak w 1862 r., odnawiają się teraz znowu, celem wytrącenia królowi i parlamentowi inicjatywy w działaniu. Wichrzenia te pokrywają się pozorem, że rząd sprzyja im skrycie. Minister więc oświadcza że rząd silnie postanowił przeciw podobnym usiłowaniom energicznie występować, i wzywa prefektów do czujności i przedsiębrania skutecznych kroków. W Genui skonfiskowały władze *Movimento* z 18 bm. za ogłoszenie korespondencji Garibaldego **z komitetem wsparcia** pozostałych z owego **„tysiąca"** z wyprawy sycylijskiej.

Wiktor Emanuel uda się w pierwszych dniach lutego do Medjolanu na karnawał. W Medjolanie przyaresztowano niejakiego Gaspare Stampa, za to że puszczał w obieg obligacje pożyczki Mazziniego.

W Rzymie zaszło w ostatnich dniach wiele aresztowań politycznych; policja miała przytem pochwycić listy Garibaldego.

Deputacji 300 katolików z różnych krajów, która wręczyła papieżowi adres przywiązania i hołdu, tudzież zaprotestowała przeciw faktom, co naruszyły całość „ojcowizny Piotra św." odpowiedział papież, że chce nienaruszoną pozostawić następcom swym tę ojcowiznę, i dla tego nie przyjmie żadnego układu, przeciwnego temu postanowieniu. Tymczasem między Rzymem a Turynem gotnją się nowe zawikłania. Papież bowiem, na zapowiedzianym na czas postu konstytorzu, zamierza wakujące już od lat kilku urzędy biskupie w Toskanie i Lombardji obsadzić bez porozumienia z rządem turyńskim, jak to się dzieje w prowincjach państwa kościelnego. Rząd zas Wiktora Emanuela, jak wiadomo, stanowczo obstaje przy prawie swem rozdawania biskupich nawet beneficjów w całem królestwie włoskiem.

Nowszą **proklamację Garibaldego** do Włochów, znaną już z treści, podaje *Politik*, opuszczając miejsca, mogące się sprzeciwiać kodeksowi karnemu. Proklamacja ta skrócona piewa:

Kaprera, w styczniu 1864. — Wypadki napierają na nas. Jeżeli rok 1863 pozostawił za sobą ohydne ślady egoizmu i niezgody, to rok niniejszy wcale odmienne z sobą niesie obietnice.

Demokracja włoska, łącząca w sobie w rozmaitych odcieniach ogólny patrjotyzm, walczący o wzbronioną nam jedność, musi być przekonaną, iż nie wystarcza aby była liczną, młodą i pełną otuchy, lecz musi być przedewszystkiem uporządkowaną i karną.

Sądziłem, iż wymagalnościom tym nie zaradzę lepiej, jak ofiarując na to grono przyjaciół Włoch, z którymi utworzyłem centralny komitet Zjednoczenia (Comitato centrale unitario). Imię samo wskazuje cel jego: zbieranie środków pieniężnych zapomocą otworzonej przezemnie kolekty, przygotowanie umysłów do zgody, poświęcenia, obowiązkowości.

Jeżeli reakcja, w planach swych zarówno uparta jak i chytra, spiskuje przeciwko jedności ojczyzny, jeżeli zjednoczeniu temu polityka rządu stawia przeszkody — przeciwko czemu protestowałem, ponieważ mi się zdaje, że rząd zapomina o interesach i woli narodu — wtenczas na mężach wolnomyślnych spoczywa obowiązek zaparcia się siebie samego, obowiązek tem naglejszy, tem świętszy.

Dalecy od tego, aby próżnemi a może niebezpiecznemi agitacjami rozpraszać niewzruszoną energię waszego patrjotyzmu, zachowajcie się raczej na owe chwile, kiedy współdziałanie wszystkich uczciwych ludzi będzie jedynym środkiem ratunku.

Proszę więc przyjaciół i stowarzyszenia istniejące, jakoteż wszystkich Włochów, którzy uważają za niegodziwość, być nieczynnymi widzami, gdy wielki dramat, rozstrzygający naszą egzystencję i nasze prawa, będzie się odgrywał, aby się skupili około tego ogniska, uznali jego władzę, a instrukcje, wychodzące od tegoż komitetu lub jego delegatów, uważali za moje.

Proszę zarazem dziennikarstwo liberalne, aby rozporządzeniom komitetu użyczyło swej pomocy, ogłaszając je.

W mojem i całego komitetu imieniu wszystkie rozporządzenia podpisywać będzie znany wam patrjota obywatel Benedetto Cairoli.

Jeszcze raz — oto żądam od Włochów, aby mi dali ową rzymską wiązankę prętów, owe fasces rzymskie. Oby serca wasze uczuły świętość mych zamiarów!

J. Garibaldi.

Odezwa ta odznacza się pewnym spokojem, niezwykłym w dawniejszych odezwach Garibaldego, które dyktowane były egzaltacją ognistą. Za umieszczenie tej odezwy *Diritto* został skonfiskowany i pod sąd oddany.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 23. stycznia.

(K) Zwracam uwagę waszą na kierunek, jaki od dwu tygodni przybiera półurzędowy dziennik tutejszy *Patrie*. Uważają go tu za prawdziwy wyraz zamiarów cesarza, a wiadomości w nim zawarte, za autentyczne. Raz po raz *Patrie* podnosi sprawę polską. Widocznie dano jej hasło. Niedawno ogłosiła artykuł obszerny, broszurowy, na czele swego pisma o Stanach zjednoczonych i Polsce, teraz odsłania plany Moskwy i Prus, rozbioru nowego Polski, mogącego być nowym węzłem ś. przymierza, przyczem daje do poznania, że przymierze Prus z Austrją w sprawie duńskiej jest pierwszym objawem koalicji.

Sprawa duńsko-niemiecka poczyna tu zajmować już nie tylko sfery rządowe, lecz i dziennikarstwo i naród. Spostrzegają się powszechnie że w głębi jej kryją się ważne zawikłania. Gabinet paryski występuje co raz więcej stanowczo przeciw Austrji i Prusom, im więcej te mocarstwa wikłają się w wojnę. Gdy pożyczka będzie podpisana, co pozajutro się stanie, i gdy skończą się debaty w ciele prawodawczem nad adresem w sprawach wewnętrznych, spodziewają się tu nowego zwrotu w sprawie kongresu i jasnego wystąpienia przeciw Austrji i Prusom.

Zachowanie się gabinetu tutejszego w sprawie niemieckiej zawisło głównie od polityki Austrji i Prus. Przeciwko tym dworom jest zawsze wymierzone; lecz czy Francja stanie po stronie Danii, czy po stronie ligi państw niemieckich, to będzie zależało od tego, czy Austrja i Prusy porozumią się z bundestagiem przeciw Danii, czy z Danią, Moskwą i Anglią przeciw bundestagowi.

Opozycja republikańska i dynastyczna przez swe domagania się pokoju i większych swobód dla narodu francuzkiego, popycha cesarza do wojny. Im gwałtowniej występuje, tem wojna staje się potrzebniejszą dla cesarstwa. W ostatnich dniach zmiarkowała się opozycja iż swem występowaniem wprost przeciwny swym celom wywiera wpływ i zaczyna teraz być umiarkowańszą. Ale gdy przyjdzie do debat nad polityką zewnętrzną cesarstwa, opozycja straci sympatję właśnie tych klas wyborców, które głosowały na nią. Rozwój zawikłań duńsko-niemieckich odsłonił grożące Francji niebezpieczeństwo, a stanowcze wystąpienie Austrji i Prus ułatwi ministrom do otwartego traktowania tej sprawy w ciele prawodawczem. Będą oni mogli wykazać, że nie dla sympatji lecz z interesu Francja musi popierać sprawę polską. Reakcyjna polityka wewnętrzna Prus, opór Izb pruskiej i wiedeńskiej przeciw polityce zewnętrznej swych gabinetów, odejmie opozycji francuzkiej wszelkie środki atakowania rządu.

Ziemie polskie.

Z pola walki donosi *Chwila* z d. 26. bm.: „Z teatru wojny nie mamy żadnych dokładnych wiadomości, krążą tylko pogłoski o kilku spotkaniach, które jednak potrzebują potwierdzenia, dla tego o nich nie wspominamy. Wiadomość *Bresl. Ztg.* o stoczeniu krwawej utarczki przez jenerała Bosaka pod Sienną 17. t. m., jest zapewne mylną, i odnosi się tylko do zwycięzkiej utarczki, stoczonej w tym dniu przez Rębajłę, o której wczoraj donieśliśmy.

O ile zaś z niedokładnych wiadomości wymiarkować można, zdaje się, iż Rębajło zbliżywszy się ku Daleszycom, stoczył w tej okolicy 19. t. m. nową utarczkę, mniej jednak znaczną jak 17. t. m.

Zresztą, oprócz ciągłych wiadomości nie tylko o istnieniu oddziałów, ale nawet, jak w ostatnich dniach o kilku potyczkach, najlepszym dowodem, najlepszą, acz bolesną skazówką stanu rzeczy w Polsce, są perjodycznie zamieszczane w *Dzienniku Powszechnym* doniesienia o egzekucjach.

Odbieramy właśnie w tej chwili odezwę jenerała Bosaka „do ludu" datowaną 16. stycznia. Jenerał tłómacząc w niej powody i cel dalszej z Moskwą walki, tłómacząc, co Rząd narodowy zrobił dla ludu wiejskiego, nie widzi potrzeby zachęcania włościan do walki, gdyż — jak już nam to z Sandomierskiego kilka dni temu donoszono — gotowość ta ludu wiejskiego do udziału w tej walce, jest w tamtej okolicy ogólną i widoczną; jenerał więc w swej odezwie stwierdza tylko to usposobienie ludu wiejskiego."

Warszawa. W Moskwie daje się czuć zwątpienie, aby powstanie polskie środkami dotychczasowemi stłumionem być mogło — a okropniejszych, więcej wjadających się w naród polski, już wymyśleć nie podobna. Ztąd to teraz w dziennikach, reprezentujących Moskwę urzędową i nieurzędową, napotykamy to najcyniczniejsze groźby, jak n. p. w podanym wczoraj artykule *Gazety Moskiewskiej*, to znowu rodzaj moskiewskiego przymilenia się, jak w przytoczonych poniżej artykułach *Pszczeły Siewiernej* i *Golosu*.

Pierwsza wywodzi matematycznie, że moskiewskie bagnety ani rząd polski podziemny, nie gubią Polski — tylko Napoleon.

Golos otwartem wyznaniem, że nie ma nadziei, aby na wiosnę powstanie z nową niewybuchło gwałtownością, chce skaptować sobie Polaków, a podnosząc oraz siłę Moskwy, wzywa szlachtę polską, aby się otrzęsła z wpływu owego podziemnego rządu. Tak tedy Moskwa i Polska są tylko ofiarami podstępnej polityki Napoleona, a w ręku szlachty polskiej leży przywrócenie porozumienia i pomyślności i błogosławieństwa i t. p.

Artykuły te nabierają właściwej wagi i znaczenia dopiero najprzód ztąd, że przedrukowuje je systematycznie organ Berga *Dziennik Pow.*, a powtóre, że w podobnym tonie przemawia w urzędowej części organ Murawiewa. *Kurjer Wil.*, a jak wiemy, Murawiew nawet budując na spokojność przyszłą, zwalnia niby więzy, któremi od Narwi po Dniepr ścisnął ziemie polskie.

Wykazywać ten podstęp, wskazywać co Polacy na to powiedzą — byłoby rzeczą zbyteczną, jak długo mówią i mówić będą szable i szubienice. Ale fakt ten skonstatować nam należało. Być może, iż Moskwa powie, że podawała rękę ku zgodzie, że jednak sami Polacy jej nie podnieśli — i potem ode wsi do wsi idąc rznąć będzie poprostu wszystkich Polaków od magnata do zarobnika. Innego środka już ona nie ma.

Artykuł *Pszczeły Siewiernej* „Kto gubi Polskę?" opiewa:

„Że Polska niszczeje, to nie ulega wątpliwości; jej miasta wyludniają się, pola leżą odłogiem, lasy wytrzebiają się, handel upada. Jeszcze lat kilka podobnych klęsk — a kraj niegdyś kwitnący, będzie obrazem pustyni, jakiej Europa nie widziała od czasów trzydziestoletniej wojny.

„Polska ginie. Kto to gubi Polskę? Czy bagnet moskiewski, wypierający z niej powstańców, czy topor moskiewski, wyrębujący w lasach drogi strategiczne, czy kontrybucja moskiewska, zmuszająca opłacać wojnę tych, co przyczynili się do wywołania jej?

„Czy ją gubią powstańcy, ukrywający się w lasach, pobierający od okolicznych mieszkańców kontr-kontrybucje i podatki represyjne? Czy ją gubi niewidzialny rząd, który rozsiewa czcze nadzieje i zapamiętale popiera niesnaski domowe?

„Nie, Polska ginie nie od bagnetu moskiewskiego, nie od włóczenia się powstańców i nie od czynności owego rządu.. Ażeby ocalić ofiarę, potrzeba powstrzymać nie nóż, ale rękę, która nim włada. Sprawcą zguby Polski jest ten, kto wywołał powstanie polskie.

„Przez kogoż więc albo przez co takowe wywołane zostało? Czy przez administrację moskiewską? Ależ powstanie wybuchło w czasie, kiedy właśnie Polska otrzymała zupełną prawie autonomię, kiedy była rządzona przez Polaków i znajdowała się w położeniu nierównie lepszem od dawniejszego, — w czasie, kiedy ona wszakże używała spokojnej doli. Każdy mający cokolwiek zdrowego pojęcia rzeczy, od dawna nie poczytuje poboru wojskowego, zarządzonego przez margrabiego Wielopolskiego, erą powstania. Pobór ten był takąż samą represją, jak ostatnio nałożone przez hr. Berga kontrybucje, spowodowany zaś został przez istniejącą już poprzednio silną i burzliwą opozycję. Zarodek powstania był wcześniejszy i widocznie nie masz żadnej zasady upatrywać w rządzie moskiewskim sprawcę onego.

„Kto więc jest nim? Rząd podziemny? Ależ rząd ten jest tylko narzędziem w ręku innych.

„Do czego mogło mu być potrzebne powstanie? Aby wybawić Polskę z pod obcego ucisku, jak się wyrażają dzienniki paryzkie? Lecz podobne mniemanie zbija to, że przed tą epoką, kiedy na polskiej ziemi niespodzianie zaszły pierwsze nieporozumienia polityczne, które sprowadziły obecną wojnę, Polska znajdowała się w zupełnie innym bycie, a jednak nie powstawała, chociaż Moskwa była niekiedy — jak to w czasie wojny wschodniej — w daleko krytyczniejszych okolicznościach. Czy owemu „rządowi" potrzebna była niezależność nawet od administracji, której nie można było nic zarzucić? czy pożądał on niezawisłości gwoli niezawisłości? Należące do składu jego indywidua zapewne nie są tak ograniczonego umysłu, aby serjo sądzić mieli, że zmiana władcy, nieusprawiedliwiona rozsądnemi powodami, godna jest cywilizowanej społeczności. Słowem, gdyby cała ta sprawa zależała od samych Polaków, to do powstania nigdyby nie przyszło, zwłaszcza że rezultat mógł być przewidywany; — sama Polska, a raczej część ludu polskiego, nie mogła w żaden sposób spodziewać się powodzenia w walce z trzema takiemi mocarstwami jak Moskwa, Austrja i Prusy.

„Biada nam jeźli blichtrami dyplomacji damy się ukołysać w bezczynność. Jeźli dla rozwiązania sprawy polskiej koniecznością jest wojna, to koniecznością tem niewątpliwszą dla Napoleona i dla Włoch. Nietylko tu idzie o spełnienie cywilizacyjnej misji, o przeważenie na szali dziejów tego co dobre, co szlachetne i wolne, ale idzie o ochronienie się od własnej zguby. Italia i Francja nie podając bezzwłocznie bratniej ręki Polakom, walczącym bez broni z odwagą rozpaczy, z poświęceniem męczenników przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu, nietylko sprzeniewierzyłyby się swemu powołaniu dziejowemu, ale same przygotowywały własny upadek.

„Włochy dość mają sił aby współdziałać w wielkiem dziele oswobodzenia Polski. Niech nikt jednak nie sądzi abyśmy pragnęli wojny bądź co bądź, za jakąbądź cenę. Nie zapoznajemy pożytku jaki przynieść może działanie dyplomatyczne, skombinowane z ruchem wojsk. Owszem wolelibyśmy, aby Italia w dzisiejszych nie zbyt różowych stosunkach nie była wplątaną w wojnę w odległych stronach, tembardziej, iż siły nasze zaiste nie są zbyteczne dla obrony własnej przeciw przemożnemu sąsiadowi i wewnętrznym nieprzyjaciołom kraju. Zarówno obawiamy się nieprzezornej zapamiętałości jak i niebezpiecznej bezczynności — pokoju z niesławą, który zapewnić nie zdoła przyszłości narodowej.

„W naszem rozumieniu rzeczy, powstanie polskie jest dla Italii opatrznie zesłaną sposobnością dla dopełnienia jej własnych przeznaczeń.

„Jeźliby Napoleon III. stracił z oczu prawdy, przez się wypowiedziane niegdyś w nieocenionem dziełku: „Idey napoleońskie" — jeźliby dla zażegnania niebezpieczeństwa, z dniem każdym wzrastającego, nie uznał potrzeby zaciętej a bezzwłocznej wojny, jeźliby trwał dalej w swej dziwnej transcendentalnej „politica arcadica," zgubiłby siebie i cesarstwo; Italia posłusznie idąc wytkniętym przez niego torem, spiskowałaby przeciw sobie i Francji. — Nie, bezwładnieć nie wolno Italii przed zmorą własnej niemocy, nie wolno jej zmarnować sposobności zażegnania owego niebezpieczeństwa własnemi siłami. — Będzie to śmiałem przedsięwzięciem, ale o skutku wątpić się nie godzi. W tym przedmiocie autor przesłał obszerny memorjał swemu rządowi, wykazujący sposób przygotowania i przeprowadzenia tej *„azione diplomatica combinata coll' azione militare."*

„Przymierze z Napoleonem — rzecz wielkiej wagi i pożytku dla Włoch — nie jest dla nas jednakże tak niezbędnem jak dla niego. Italia, silna przymierzem wszystkich ludów, dążących do wolności — łatwo mogłaby urość wpływem tak dalece, aby zapanować nad położeniem chwili."

Zwracając się do Wiktora Emanuela, pan Vincenti przytacza wyrazy Napoleona I. na św. Helenie, które już przytoczył był w swym memorjale, przesłanym Napoleonowi III. 24. kwietnia 1859, wzywając go do rozpoczęcia wojny włoskiej:

„Le premier Souverain qui au milieu de la premiere grande melée, embrassera de bonne foi la cause des peuples, se trouvera a la tete de toute l'Europe, et pourra tenter tout ce qu'il voudra."

(Monarcha, który przy pierwszem większem zamieszaniu w Europie podejmie z dobrą wiarą sprawę ludów, obaczy się na czele Europy i będzie mógł co będzie chciał.)

„Nie daj Boże, abyśmy osidleni przez wiarołomną starą dyplomację, odkładali inicjatywę stanowczego kroku aż do przyszłej wiosny! (Pierwsze wydanie tej broszury wyszło w czerwcu). Każda chwila droga nam, z dniem każdym rośnie niebezpieczeństwo."

Programem kończy autor broszurę, która wyjaśnia nam stanowisko Włoch wobec sprawy polskiej i przyszłych kombinacyj polityki europejskiej. Przytoczyliśmy treść broszury w dosłownych prawie z niej wyjątkach.

„A więc oczywiście gubi Polskę ten, kto nierzetelnemi zapewnieniami i płonnemi obietnicami najprzód wzniecił w kilku zagorzałych głowach nadzieję obcej pomocy, kto dla osobistych ambitnych widoków, nie wahał się targnąć na pomyślność całego narodu. Któż to jest i gdzie on jest? Gdyby krew braci jednego słowiańskiego szczepu, lejąca się na brzegach Wisły płynąć miała aż do miejsca jego schronienia, to musiałaby płynąć dopóty, dopóki nie zmięszałaby się z wodami — Sekwany.“

Golos zaś zamieszcza następującą korespondencję z Warszawy d. 9. bm.:

„Jako świadek wszystkich prawie wypadków ubiegłego 1863 roku, mogę bezstronnie powiedzieć, że w obecnym czasie położenie rzeczy w królestwie Polskiem, w porównaniu z tem, co było nie tylko w lutym i marcu, lecz i w sierpniu i wrześniu, jest świetne. Nie podobna nie spodziewać się, że na wiosnę powstańcy zaczną znowu ruszać się w rozmaitych stronach; lecz powstanie złamanem już zostało bezpowrotnie, i nowe usiłowania buntu będą jedynie krótkotrwałemi podrygami konającego. Można powiedzieć z pewnością, że kraj został uśmierzony, że co było najważniejszem, zostało zrobionem; pozostaje teraz wyglądać dobrych owoców po środkach, które przywróciły zaufanie do siły i do znaczenia rządu do tego stopnia, na jakim takowe znajdowało się w czasach spokojnych. Gdyby chełpliwa szlachta polska, nie była tak pozbawioną odwagi i tak lekkomyślną, w takim razie zrzuciłaby od dawna z siebie z pogardą opiekę podziemnego rządu, złożonego bezwątpienia z ludzi wstydzących się świata bożego, gdyż niepodobna iżby społeczeczeństwo pozwoliło dobrowolnie na to, ażeby byli jego reprezentantami. Prawdę tę pojmują bardzo dobrze panowie polscy, lecz są oni tak zastraszeni i tak im brak mocnego postanowienia, że żądają ażeby podano im pomoc.

„W ten sposób nowy 1864 rok można spotkać zupełnie spokojnie, z ufnością, iż w królestwie Polskiem przedsięwzięte zostały środki do przywrócenia zupełnej w kraju spokojności. Ma się rozumieć, iż pożądana spokojność nie zjawi się w okamgnieniu, lecz wkrótce zawita i zostanie zabezpieczoną za pomocą trwałej i zasługującej na zaufanie administracji.“

Jak doniesienia nawet dzienników niemieckich potwierdzają, deportowani muszą w naznaczonych im miejscach pobytu ogromne znosić dolegliwości. Nie mówimy tu o tych, którzy bez wyroku na karę zostali przesiedleni do owych miast, jak śpiewa *Dziennik Powszechny*, „ludniejszych, rozleglejszych i więcej rozrywek nastręczających, niż miasta polskie, a nadto w miłym klimacie położonych, jak n. p. Psków“ — ale o dygnitarzach polskich, którzy po kilkadziesiąt lat lojalnie służyli rządowi moskiewskiemu — i tylko dla konserwowania od wpływów rewolucyjnych deportowani zostali o kilkaset wiorst dalej za Psków. Wielu z nich trudno dostać łóżka, i muszą spać na podłodze, dręczeni najrozmaitszemi owadami. Potwarcze doniesienia dzienników moskiewskich rozbudziły u ludu przeciw Polakom częstokroć nienawiść fanatyczną. Radca stanu Łuszczewski, ojciec Deotymy, nie mógł dostać sługi, a córka jego musi nosić drwa i wodę, i toczyć wojnę z owadami, któremi nietylko narzucona wygnańcowi izba, ale najwspanialsze gmachy w całej prawie Moskwie są przepełnione.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro dnia 28. stycznia b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Po odczytaniu protokołów obrad nad budżetem, są na porządku dziennym: **1. Statut dla szkoły realnej.** Sprawozdawca radny p. dr. Rajski. 2. Asygnata należytości za naprawę sklepień nad Pełtwą. Sprawozdawca radny p. Ignacy Lewakowski, 3. Prośba Elizy Hofmann, wdowy po dyrektorze urzędów pomocniczych magistratu o wyznaczenie pensji. Sprawozdawca radny p. dr. Gnoiński 4. Dekret c. k. namiestnictwa w sprawie rozszerzenia budynku powszechnego szpitalu. Sprawozdawca radny p. dr. Gębarzewski. 5. Prośby Walerjana Dworskiego i Jana Hillicha o obywatelstwo. Sprawozdawca radny p. Jabłoński.

Na podanie ks. **Adama Sapiehy**, względem prowadzenia śledztwa na wolnej nodze, nadeszła z Wiednia, jak się dowiadujemy, odmowna odpowiedź. Ponieważ zaś do ukończenia śledztwa jeszcze daleko, więc nie ma nadziei, aby tak książę jak i wszyscy, do jednego z nim procesu należący, rychło mury więzienne opuścili.

Dnia 23. bm. **skazał** tutejszy c. k. sąd karny p. Feliksa Deputowicza ze Lwowa, 39 lat liczącego, dymisjonowanego wojskowego, na 13 miesięcy więzienia za udział w obecnem powstaniu. Obżałowany, wedle własnego zeznania, służył najprzód w oddziale Grekowicza, a następnie dowodził sam małym oddziałkiem, który następnie oddał pod rozkazy Wierzbickiego. C. k. prokuratorja proponowała 2 lata więzienia.

Wiadomościami o **rewizjach i aresztowaniach** w Krakowie przepełniona jest kronika *Chwili*. I tak: D. 21. b. m. aresztowano pana Gajdzica z mieszkania jego „pod Zającem“ przy ulicy Wiślnej. D. 22. bm. popołudniu odbyto rewizję w domu pana Adama Sztatlera, kamieniarza, przy ulicy Kopernika, dnia 23 rano ponowiono tę rewizję i aresztowano p. Sztatlera, a tegoż samego dnia przed południem odbyto u pana S. po raz trzeci rewizję, podczas której skopywano piwnicę, przeglądano składy i poddasza, i odrywano na strychu deski i łaty. Również dnia 22. bm. popołudniu aresztowano na placu Szczepańskim pp. Maurycego Gilewskiego i Maksymiljana Kostheima, urzędników sądowych. Obu aresztowanych poprowadzono do kordegardy „pod telegraf“, a po półgodzinnem przetrzymaniu tamże, odesłano ich do więzienia w magistracie, t. j. do lokalu, na dwa sążnie pod ziemią położonego, gdzie często na 14 nienapełnionych siennikach 28 przyaresztowanych sypia. Tu siedzieli znów obaj pp. urzędnicy przeszło pół godziny, skąd napowrót do telegrafu odprowadzeni zostali, aż ich nareszcie za wstawieniem się jakichś dwu panów na wolność puszczono. Żołnierzowi, który ich aresztował, tłumaczyli się ci panowie, że są urzędnikami, lecz on im na to odpowiedział: „to mi jest wszechno jeduo.“ — Dnia 22. b. m. rano odbywano także rewizję w zakładzie klinicznym uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie szukano kogoś, lecz go nie znaleziono.

Jak się wreszcie i z jakich powodów aresztowania na ulicach w Krakowie odbywają, świadczą najlepiej następne dwa fakta, które *Chwila* opowiada:

„Z pomiędzy licznych przykładów aresztowania jednych i tych samych osób raz po raz, przytoczyć można p. Romana Różyńskiego, który w sobotę d. 16. aresztowany był na ulicy dwa razy, podobnież dwa razy w niedzielę, dwa razy w poniedziałek, to jest, że ilekroć się ukazał na ulicy, zawsze go zabierał pierwszy nadchodzący patrol. Nareszcie jakby przeznaczeniem jego było, że go nic nie ocali od aresztowania, aresztowano go we wtorek w hotelu polskim pod Białym Orłem, dla tego, że właśnie odbywano tam rewizję wtedy, gdy się tam znajdował. Tym jednak razem nie tak mu łatwo poszło, bo go wzięto do aresztu, i trzymano cały dzień i całą noc, i dopiero we środę w południe wypuszczono go. Zapytał się wtedy, za coby go aresztowano. Inspektor p. Pohlmann oznajmił mu, że ma czapkę francuzką i płaszcz z kapturem. Nie ma co mówić, argument wyborny!

„P. Marcin Gajczak, uczeń uniwersytetu, szedł dnia 20. o godzinie pół do 7mej wieczorem obok dyrekcji policji, a wracając niebawem tąż samą drogą, zaczepiony został przez żołnierza policyjnego, stojącego w bramie gmachu policyjnego, który rzekł do niego: „Pan tu coś lustrujesz policję, może chcesz kogo zabić, trzeba pana obrewidować, czy nie masz sztyletu.“ I zaprowadziwszy do izby żołnierskiej, zrewidował go przy pomocy innych policjantów, przyczem tylko kiwał głową nad nieznanem sobie pismem, znalezionem w kieszeni. Było to wypracowanie greckie, gdyż p. Gajczak trudni się udzielaniem korepetycji. Mimo tego poprowadzono pana Gajczaka pod strażą dwóch policjantów pod telegraf, a ztamtąd dopiero we czwartek wieczorem wypuszczono go na wolność. Tak więc w samym domu, gdzie mieszka pan dyrektor policji i urzęduje cała dyrekcja policji, policjant przytrzymuje dowolnie przechodniów, rewiduje i więzi.“

Czytamy w *Chwili*:

„P. Ludwik Sroczyński, utrzymujący przy ulicy Florjańskiej pod l. 335 bióro komisowe i wywiadowcze, skazany za przestępstwo polityczne na siedm miesięcy więzienia, mając odsiadywać naznaczoną nań karę, znalazł zastępcę, który bez żadnego wynagrodzenia i żadnej korzyści obejmuje dozór i kierownictwo nad tym kantorem, mającym już pewną reputację, a tem samem zabezpieczyć się spodziewa utrzymanie rodziny p. Sroczyńskiego. Tym zastępcą jest p. Franciszek Tomanek, właściciel kilku realności w Krakowie, niegdyś aptekarz lwowski, który wstępuje w miejsce p. Sroczyńskiego i obejmuje rozpoczęte przez niego czynności, a dając nową swoją firmę, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za nią.“

Walka z szalonym. Z Bregencji, we Vorarlbergu, donoszą o strasznym wypadku, który się wydarzył temi dniami we wsi Lautrach. Włościanin tamtejszy, nazwiskiem Gasser, wypędził z domu żonę i dzieci, a dowiedziawszy się, iż sąsiad przyjął je na nocleg, zastrzelił mu psa. Rozgniewany sąsiad dał o tem znać do powiatowego urzędu. Niebawem zjawił się żandarm przed domem Gassera, w celu zaprowadzenia go przed urzędnika, lecz G. nie tylko nie chciał z nim mówić, ale ujrzawszy go we drzwiach, zmierzył się i położył go trupem. Dowiedziawszy się o tem stryj szalonego, wybrał się sam do jego domu, myśląc, iż przecież jemu nic nie zrobi, lecz zaledwo się zbliżył by podjąć rannego, padł przeszyty kulą. Ten sam los spotkał każdego, kto się tylko w pobliżu domu Gassera ukazał. W całej wiosce powstała trwoga niezmierna. Straż ogniowa z Bregencji udała się bezzwłocznie na miejsce nieszczęścia. Rozpoczęło się formalne oblężenie: żandarmi, straż finansowa, włościanie strzelali bez ustanku do domu szalonego mordercy, który się zabarykadował, a mając 6—7 sztuk broni palnej i podostatkiem amunicji ciągle się odstrzeliwał. Oblężenie trwało dwa dni i nie odniosło żadnego skutku, prócz tego, iż kilku z oblegających zostali ranni. Trzeciego dnia nad ranem musiano sprowadzić działa: ośm strzałów zrobiły wyłom, a około południa zdobyto zabarykadowane domostwo. Szalonego obrońcę znaleziono pod schodami bez zmysłów, gdyż silny upływ krwi w skutek otworzenia żył pozbawił go przytomności. Łóżko jego było pełne krwi; około 6tej godziny odwieziono go na pół nieżywego do Bregencji.

Leżajsk dnia 23. stycznia. Dnia 17. tm. odbyła się u ks. Kantego w klasztorze OO bernardynów w Leżajsku rewizja, jakiej spokojny i jedynie służbie bożej i ludzkości oddany kapłan nigdy się nie spodziewał. O godzinie ½ do 9tej wieczór, kiedy już w całym klasztorze grobowa panowała cisza, a zakonnicy po dziennej duchownej pracy już to bratnią pogadanką, już to czytaniem lub modlitwą wieczorną boży dzionek kończyli — wszedł z latarką c. k. urzędnik (p. Hruszkiewicz) z pisarzem i dwoma żandarmami wprost do celi ks. Kantego i oświadczył, iż z polecenia pana naczelnika powiatu jak najściślejszą rewizję celi i osoby przedsięwziąść musi.

Ks. Kanty przekonany, że tak w jego celce jak i w całym gmachu klasztornym niema ani broni ani powstańców, ani nic takiego coby jego osobę lub kogoś z braci wobec rządu kompromitować mogło, zażądał z całą powolnością zakonnika upoważnienia do takiej rewizji, — a odczytawszy takowe, pozwolił przeglądać wszystko z zastrzeżeniem, aby przełożony zakonu był także świadkiem całej tej w każdym razie niemiłej sceny, gdyż jak całemu światu katolickiemu wiadomo, biedny zakonnik niema nic własnego, a zatem i ta celka w której mieszka, i ten habit który nosi i każdy sprzęt, nie jego, ale zakonu jest własnością.

Ale ponieważ właśnie tego wieczora ojciec gwardjan był z wizytą u p. naczelnika powiatu, przeto pozbawiony ojcowskiej opieki ks. Kanty musiał bez jego obecności poddać się rewizji. C. k. urzędnik przerzucał papiery na stole porozrzucane, przeczytał wszystkie od kilku lat zaległe listy, przeglądał rejestra mszy świętych, fotografie, cały dosyć liczny księgozbiorek, szukał na szafie i pod szafą, na piecu i pod piecem, przetrząsał łóżko i przewracał sofkę, przeglądał starannie stary habit, w nadziei, iż tam coś karygodnego się znajdzie, lecz gdy oprócz dwóch nr. *Ruchu* z roku 1862 i kilku karteczek na stole rozrzuconych, w których ranni i uwięzieni bracia o pomoc chwilową błagali, nic nieznaleziono, wzięto się do obrazów Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych patronów naszych, szukano w lampie przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wiszącej, a gdy już w żadnym kąciku ani jednego powstańca, ani jednej sztuki broni, ani nic takiego coby o wspieraniu wojny przeciw Moskwie świadczyć mogło, mimo ścisłych badań niepostrzeżono, zabrał się w końcu c. k. urzędnik do osoby ks. Kantego. Tu już widział kapłan według kanonów narażenie godności kapłańskiej, a sądząc, że tu jedynie o rzeczy podejrzane chodzi, prosił urzędnika, aby oszczędzał suknię zakonną, że on wszystko najchętniej z kieszeń powyciąga. Lecz daremna prośba, bo urzędnik niezważając na słowo kapłańskie, kazał natychmiast zrzucić pasek zakonny, i szukał po wszystkich kieszeniach, chociaż jak się dowiedziałem, podług ustaw zakonnych nawet przełożony za największe przekroczenie nie odważa się ściągać poświęconego paska ze sukni zakonnej.

Cała ta scena trwała kilka godzin a chociaż każdy przekonany, że rezultat całej rewizji żadnego złego skutku odnieść nie może, to z drugiej strony lękamy się bardzo, aby ta rewizja i kilkodniowe protokoła wątłego zdrowia ks. Kantego do reszty nie podkopały, gdyż właśnie od kilku miesięcy w skutek cierpień piersiowych nie przemawiał do nas ten kapłan z ambony, a nawet rzadko kiedy z celi zakonnej wychodził.

T. Kośniakiewicz.

Stanisławów dnia 24. stycznia. Uwięzieni w Stanisławowie w miesiącu kwietniu r. z. i oddani pod sąd wojskowy Antoni Wiszniewski i Justyn Mrozowicki doczekali się nareszcie ostatecznego wyroku. Pomimo wyroków audytorjatu stanisławowskiego i sądu apelacyjnego wojskowego w Wiedniu, któreto sądy nie znalazły dowodów zarzuconej im zbrodni werbunku, ministerjum wojny uznało ich winnymi i skazało na 1 rok więzienia z policzeniem tylko pięciu miesięcy czasu śledztwa. — Czas od zapadłego wyroku w pierwszej instancji, nie został im policzony.

TEATR. W piątek: na dochód Adolfa Linkowskiego po raz pierwszy: **Król Ryszard III.** trajedja w pięciu aktach W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego.

Składka na internowanych. Pan Mikołaj Markowski, mechanik narzędzi gospodarskich w Stanisławowie, złożył na ręce pana Ign. Kamińskiego pierścień złoty o pięciu brylantach.

Na ręce redakcji wpłynęło: Od ks. J. B. zebrana d. 23. bm. w Jaworowie jałmużna w ilości 4 złr. 50 cent. w. a.; od p. Antoniego Wiszniewskiego ze Stanisławowa 5 złr. w. a. Zebrane podczas nabożeństwa dnia 22. bm. w Haliczu 89 złr. banknotami, 8 sztuk srebrnych po ¼ złr. w a., 2 talary srebrem i 2 stare cwancygiery.

Oprócz tego na **rannych i kaleki** otrzymała redakcja: ze składki na nabożeństwie żałobnem w Radziechowie 95 złr. 72 kr. w. a. 5 cwancygierów, 1 złotówkę srebrną i broszkę złotą — tudzież z Jordaneszty 32 złr. w. a. z dopiskiem dziecęcej ręki:

„Dla rannych obrońców ojczystej krainy
Zebrałam od gości na swe imieniny.
Felunia Grabowska.“

Ktoby wiedział co o Aleksandrze Domańskim, 40 lat liczącym rzemieślniku z Jaworowa, od 2 miesięcy ztąd wyszłym — niech raczy o tem donieść do *Gazety Narodowej*.

Na zapytanie w *Gazecie Narodowej* nr. 18. o losie **Bolesława Prytyki** donoszę, że jeszcze w dniu 10. lub 12. (daty nie pamiętam) czerwca, w bitwie pod Korytnicą Bolesław Prytyka, sierżant 2. sekcji strzelców w 1. bataljonie, w 1. kompanii kapitana Kaliksta Ujejskiego, zginął śmiercią walecznych wraz z nieodżałowanym kapitanem Ujejskim.

Wiadomość tę posiadam od dowódzcy kozaków polskich, który plac pobojowiska oglądał, i o zabitych raportował ś. p. pułkownikowi Lelewelowi.

Dnia 25. stycznia 1864. *S. K.*

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze wiadomości wyjaśniają trochę położenie sprawy duńsko-niemieckiej. Wczoraj donieśliśmy podług telegramu z Paryża, iż *Patrie* zawiera autentyczną wiadomość z Kopenhagi, donoszącą jej, że Austrja, Prusy, Anglia, Moskwa i Dania zgodziły się na podstawę układów. Dzisiaj podajemy ową wiadomość *Patrie* z d. 24. stycznia:

„Gabinet kopenhagski odmowną dał odpowiedź na ultimatum Prus i Austrji względem cofnięcia konstytucji listopadowej. Inaczej też stać się nie mogło. Świeże ministerjum Monrada, aby nie utracić zupełnie popularności w opinii publicznej, nie mogło uledz żądaniom mocarstw wielkich niemieckich. Więc odrzuciło ultimatum, lecz równocześnie oświadczyło gotowość do wejścia w układy względem zmian w konstytucji listopadowej, a według zapewnień korespondenta naszego z Kopenhagi, rząd duński w głównym punkcie zgadza się z gabinetem Wiednia i Berlina, t. j. aby księstwa połączone były nadal z Danią unią osobistą pod tą nową dynastją. Anglia i Moskwa popierają myśl tę usilnie, i na tej podstawie spodziewają się pokojowego załatwienia sporu duńskiego, czyniąc zadosyć równocześnie zasadom autonomii narodowej, i życzeniom narodowości w Danii i w Niemczech.“

Tak stały rzeczy aż do wymarszu wojsk austrjacko-pruskich przez Holsztyn nad Ejderę. Widocznie byłto plan rozwiązania sprawy duńsko-niemieckiej bez udziału Francji i bundestagu. Lecz gabinet francuzki nowy zwrot nadał sprawie. Dnia 23. stycznia pan Drouin de Lhuys zgromadził u siebie posłów mocarstw, podpisanych na traktacie londyńskim, i wniósł aby Austrję i Prusy wezwać do powstrzymania się od wkroczenia do Szlezwiku a dania Danii 6 tygodni czasu do zwołania sejmu i przedłożenia mu żądań Austrji i Prus. Anglia miała natychmiast poprzeć ten wniosek i obecnie już się to wezwanie znajduje w Wiedniu i Berlinie. Oprócz tego już trzema dniami przedtem t. j. 20. stycznia Francja w osobnej depeszy zaprzeczyła Prusom i Austrji prawa, bez porozumienia się i zgody innych mocarstw, podpisanych na traktacie londyńskiem występywać przeciw Danii, i że Francja wkroczenie do Szlezwiku uważać będzie jako sprawę europejską.

Ztąd pochodziło zdaje się chwilowe wstrzymanie wysyłania wojsk austrjackich dnia 22 i 23 stycznia, o czem donosiliśmy.

Presse wczorajsza jednak donosi, że w Berlinie i w Wiedniu postanowiono nie wstrzymać się od zajęcia Szlezwiku, z powodu, iż po somacji i wymarszu wojsk honor i powaga Austrji i Prus nie dozwalają cofnąć się. To samo doniosły pozawczorajsze *Times*, jak to nam telegram wczoraj doniósł z Londynu. I *Morningpost* tak samo pisze, że Austrja i Prusy odrzucą żądanie Francji sześciotygodniowej zwłoki i że do wojny niezawodnie przyjdzie.

Anglia, która wszystko czyniła, aby zapobiedz wybuchowi wojny, zdaje się iż teraz znowu nowy zwrot daje swej polityce. Gdy Francja staje po stronie Danii, Anglia przechodzi na stronę Niemiec i bundestagu, zamierzając tem zapobiedz wojnie. Nagle *Times* porzucają traktat londyński i piszą co następuje:

„Oto przychodzimy teraz do przekonania, że Holsztyn nie może być już złączony z Danią. Część Szlezwiku odpadnie także zapewne. Stronnictwo skandynawców w Kopenhadze życzy sobie przyłączenia Danii do państwa Szwedzkiego i w tym razie chce księztwa Nadelbiańskie odstąpić Niemcom. — Jütlandja zaś i wyspy w połączeniu z księstwami, nie będą nigdy mieć tyle potęgi, aby mogły wypełniać obowiązki państwa europejskiego, a im prędzej księstwa zostaną przyłączone do Niemiec, tem korzystniej będzie to dla pokoju europejskiego.“ Tak piszą *Times*, które na tydzień przedtem piorunowały na Niemców, że się im zachciewa księstw.

Morning Post, mówiąc o kwestji duńsko-niemieckiej, i wyrażając gorące życzenie pokojowejowego tejże załatwienia, tak kończy: „Wojna, a w jej następstwie rewolucja, nie ograniczy się na Północ: okrzyk narodowości, uciśnionych w Szlezwiku i Holzacji, znajdzie odgłos w Wenecji, Węgrzech i Polsce. Mocarstwa zachodnie widząc rady swe wzgardzone i odepchnięte, będą zmuszone do kroków, które nie będą już bierną nieprzyjaźnią.“

Presse wiedeńska domyśla się, „iż dyplomacja zachodnia knuje coś, aby przeszkodzić przekroczeniu granicy ejderskiej przez wojsko austrjacko-pruskie. *Memorial diplomatique* donosił przed dwoma dniami, że Francja ma zaproponować, aby wprzód dano rządowi duńskiemu sześć tygodni do namysłu, zanimby przekroczono Ejderę. Anglia miała się przyłączyć do tej propozycji, lecz Austrja i Prusy wzbraniają się przystać na nią, dopóki Dania nie da gwarancyj stosownych, iż zniesie konstytucję listopadową, przyłączającą Szlezwik w jedną całość Danii. *Köln. Ztg.* zaś donosi z Paryża, że Austrja i Prusy nie są od tego, aby Danii nie dozwolić terminu sześciotygodniowego do namysłu, do zwołania rajchsratu, i do przedłożenia mu sprawy zniesienia konstytucji. Lecz jestto wiadomość niepewna.

Książę Augustenburg po wymarszu wojsk saskich z Kiel, pozostał tam jeszcze. Tamtejsi turnery, członkowie towarzystwa broni i młodzież uzbroili się natychmiast, aby go obronić od napaści wszelkiej. Książę jest bardzo czynny. Zajmuje się wyłącznie organizacją armii, w czem mu pomocny jest pułkownik du Plat. Pomimo zakazu komisarzów związkowych, towarzystwa broni nie rozwiązały się nigdzie. Ćwiczenia swe odbywają dalej. W samej rzeczy nie są to już towarzystwa broni, lecz kompanie i bataliony wojska księcia Augustenburgskiego, biorące z kasy jego rządowej żołd. Do *Vaterlandu* piszą z Holsztynu, iż tam silną rozwija ludność propagandę przeciw Austrjakom i Prusakom. Z ust do ust idzie polecenie, unikania wszelkiej styczności z nimi. Którędy maszerować będą, mają firanki być spuszczone, drzwi zamknięte, a ludność ma opróżnić ulice i pochować się do domów.

Do wczorajszego telegramu naszego o zamknięciu sejmu berlińskiego dodać jeszcze winniśmy, że przyjęcie budżetu przez Izbę panów, zostało unieważnione na wniosek komisji budżetowej przez Izbę niższą. Hr. Eulenberg oznajmił postanowienie królewskie, w skutek którego sejm 25. popołudniu o 3. godzinie przez prezydenta ministrów miał być zamkniętym.

Otóż z południa o g. 3. zamknięto sejm. Bismark odczytał następującą mowę tronową: „Izba deputowanych trzymała się uporczywie stanowiska, które było powodem rozwiązania poprzedniej Izby, odrzuciła projekt prawa do art. 99. konstytucji, nie wzięła pod obrady etatu z roku 1863, przekreśliła niezbędne dla rządu fundusze w etacie na rok bieżący, ponowiła uchwały poprzedniej Izby względem etatu wojskowego, nie obradowawszy uprzednio nad prawem o obowiązku do służby wojskowej. Z tej przyczyny Izba panów, na mocy przynależnych jej praw, odrzuciła etat z r. 1864, uchwalony w Izbie deputowanych.

„Rząd przychylił się do uchwały wypuszczenia na wolność uwięzionych za zbrodnię stanu deputowanych, lecz uważa uchwałę tę za nieodpowiednią powadze prawa i godności Izby.

„Chociaż król w odpowiedzi swej z 27. grudnia słowem swem zaręczył, iż obracać będzie fundusze ku obronie prawa i honoru państwa, przecież Izba odrzuciła pożyczkę, jakoteż sumę, przypadającą na Prusy według uchwały bundestagu, na egzekucję związkową i na zabezpieczenie stanowiska i honoru Prus.

„Izba nareszcie przyjęła rezolucję, przez którą większość na wypadek wojny, z góry z nieprzyjaciołmi pruskiej ojczyzny się łączy. Rezygnując tymczasowo z nadziei porozumienia, czuje się rząd obowiązanym, wziąść na siebie

ocalenie państwa. Rząd liczy na wzrastające wsparcie kraju."

Z pola walki potwierdza *Breslauer Ztg.* wiadomość o bitwie jener. Bosaka pod Siennem (w Sandomierskiem) d. 17. b. m. Walka toczyła się pomiędzy Siennem i Zawichostem. Moskale doznali zupełnej klęski, w skutek czego wyszły nowe hordy ze wszystkich stron na jen. Bosaka, który w owej potyczce miał rozporządzać hufcem 1500 ludzi.

Korespondent warszawski tejże samej gazety donosi, że w nocy z d. 15. na 16. bm. alarmowany był Radom przez powstańców, którzy wywabiwszy całą prawie załogę moskiewską z miasta na mróz, cofnęli się następnie bez żadnej straty. Donosi również, że niedaleko twierdzy Modlina widziano dnia 15. b. m. liczny oddział jazdy powstańczej.

Murawiew wydał do wszystkich naczelników wojennych okólnik, 4 szpalty *Wiestnika Wileńskiego* zajmujący, w którym znajdują się przepisy do nadzoru osób po wsiach i miastach z rozkazem, aby do dnia 13. lutego nie znajdowała się w żadnym miejscu ani jedna osoba „próżno przebywająca" i podejrzana.

Z Lubelskiego 24. stycznia.

(*W*) Dnia 14. b. m. oddział Mareckiego, liczący kilkaset piechoty i jazdy, obozując w lasach lubartowskich koło Woli Skromowskiej, został napadnięty przez kilka rot moskiewskich, maszerujących od Puchaczowa. Mimo nagłości ataku nasi sformowali się duchem i przyjęli bój, a odparłszy Moskali, rozpoczęli odwrót w najlepszym wojskowym porządku ku wsi Pożarowu. Moskale postępowali zdala za nimi. Pod tą wsią przyszło do powtórnej bitwy, w której również Moskale zostali odparci, poczem odwrót naszych szedł za wieś Tarkowice, tam przyszło po raz trzeci w tym dniu do boju zaciętego, w którym spędzeni Moskale z pola, nie kusili się już dalej na ściganie Mareckiego, lecz wrócili do swych legowisk, zabierając 30 naszych ciężko raunych, których w czasie odwrotu niemogli Polacy uprowadzić z sobą. Dotkliwszą niż w ludziach poniósł Marecki stratę w broni i amunicji, której część kozactwo zabrało na dwóch furgonach, około 60 sztućców i parę tysięcy ładunków. Zresztą jesteśmy tu pełni otuchy w przyszłość.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 27. stycznia. 11. g. rano. Dzisiejsza *Generalcorrespondenz* donosi, że poseł duński w Wiedniu Bülow został odwołany i wręczył już hr. Rechbergowi depeszę go odwołującą.

Dzisiaj na posiedzeniu Izby niższej toczą się obrady nad żądanym przez ministerstwo kredytem 10 milionów na wyprawę szlezwicko-holsztyńską.

Urzędowa *Wiener Abend-Post* zaprzecza wiadomości dzienników tutejszych o wstrzymaniu wysyłek wojska austrjackiego do Szlezwiku.

Hamburg 27. stycznia. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* piszą: Duńczycy uzbrajają nieustannie fortyfikacje Dannewirke. 6000 ludzi zajętych jest nieustannie sypaniem i naprawianiem okopów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 25. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe.) Ruch **w handlu zbożowym** w ciągu ubiegłego tygodnia był bardzo mały, chociaż dowóz był o wiele znaczniejszy jak zwykle. Kupujący stanowili ceny, ponieważ z targów zagranicznych nie było zbyt wielkiego popytu. **Pszenicę** 84 do 86 funtów wagi, poszukiwano do młynów parowych i płacono mec po 2 złr. 70 cnt. **Jęczmień** 70 fnt. wagi dawano po 1 złr. 45 cnt. ale kupca nie było. **Żyto** więcej jest poszukiwane przy nader nizkich cenach. Zawierano umowy korzec po 2 złr. 90 cnt. loco dworzec kolei do wywozu za granicę. **Owies** jest zaniedbany, za 100 fnt. wagi płacą po 2 złr. 15 cnt. loco dworzec kolei. Spekulanci którzy co do tego artykułu mają najlepszą nadzieję, korzystają z nizkich cen owsa i robią silne zakupna; w zeszłym tygodniu zawarto większe umowy do odstawy w połowie lutego. Wywieziono rozmaitych gatunków zboża 287 cetnarów do **Krakowa**, 809 ctn. do Wiednia, 413 ctn. do Lipnika, 213 ctn. do Ostrawy. 597 ctn. do Ołomuńca, 369 ctn. do Bisenz, 221 ctn. do Hradischa, 184 ctn. do Lundenburga, 741 ctn. do Litawy i kilku pomniejszych partji do Prus. **Mąka** utrzymuje się w dawnych cenach, a najlepsze gatunki znajdują znaczny odbyt do wywozu. Koleją żelazną wysłano 189 ctn. do Krakowa, 111 ctn. do Jarosławia, 109 ctn. do Rzeszowa i 154 ctn. do Pragi.

Przy znacznym odbycie cena **spirytusu** nie zmienia się i producenci galicyjscy na targach zagranicznych stawiają większe żądania. Z Austrji i Morawy w znacznej ilości nadsyłane koleją próżne beczki ze spirytusu, które mają napowrót odejść napełnione, dowodzą, że handel spirytusem jeszcze przez dłuższy czas będzie ożywiony. Przesyłki w ubiegłym tygodniu były bardzo wielkie; do Wiednia wysłano 5321 ctn., a oprócz tego 29 ctn. do Bochni, 51 ctn. do Wieliczki, 61 ctn. do Krakowa, 477 ctn. do Bielska, 47 ctn. do Goding, 93 ctn. do Pressburga i 95 ctn. do Pesztu.

Lnu, konopi i pakuł wywieziono 313 ctn. do Wiednia, 27 ctn. do Opawy, 73 ctn. do Bernt, 71 ctn. do Pruchny, 21 ctn. do Pragi, 27 ctn. do Hohenstadt, 49 ctn. do Kolina, 73 ctn. do Pardubitz, 41 ctn. do Folgendorf i 213 ctn. do Wrocławia.

Ceny **wełny** podnoszą się i ruch się ożywia. Różnica w cenie przy poślednieszych gatunkach, wynosi na cetnarze od 2 miesięcy około 20 złr. w. a. Przy lepszych gatunkach ceny niepodniosły się tak znacznie, ale i te są bardzo poszukiwane. Do Wrocławia wysłano 623 ctn., do Bielska 84 ctn., do Opawy 111 ctn., do Staudingu 127 ctn.

Bydła rzeźnego i opasowego wysłano na targi do Lipska i Floridorf ze Lwowa 700 sztuk, z Mościsk 160 sztuk, z Przemyśla 100 szt., z Tarnowa 200 szt., z Jarosławia 70 szt. i z Dębicy 40 szt. wołów. (G. L.)

— **Bank kredytowy.** W Brukseli świeżo utworzone zostało przedsiębiorstwo finansowe pod nazwą banku kredytowego rolniczego i przemysłowego (Banque du crédit foncier et industriel). Założycielem jest p. Langrand Dumonceau. Bank ten działa nietylko w własnym kraju, lecz i w innych, mianowicie w Austrji i Węgrzech, przez nabywanie wielkich posiadłości dla odprzedawania ich częściami z dogodnemi ułatwieniami szacunku, wykonywanie różnych wielkich robót rolniczych i ulepszeń ziemi, pożyczki hipoteczne i t. p. Złożone w tym celu kapitały wynoszą 50 milionów franków, i dają właścicielom 4¹, procentu, (do którego tam zwykła lokacja kapitałów nie dochodzi), oraz nadzieję dywidendy zysku. Pomimo swej niedawności stowarzyszenie uczyniło obrotów na przeszło 100 milionów franków. Statuta jego zamieszczone są w całości w Nr. 40 „Monitora interesów przemysłowych" z r. 1863. (Moniteur des intérêts industrieles).

Zaraza na bydło. W drugiej połowie grudnia b. r. zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym wygasła w 12 miejscach, te są: Sabinówka, Czechy, Łahodów, Rożniów, w obw. złoczowskim, Kłusów, Torki, Zboiska w obw. żółkiewskim, Olszanica, Knihinin w obw. stanisławowskim, Chwalibóg i Balińce w kołomyjskim, i Kałusz w obw. stryjskim, a wybuchła na nowo w następujących miejscach: Wałki przysiołek Pouurzan, Berlin, Sznyrów, Ossowice przysiołek Sielec w obw. złoczowskim, Tartaków, Piwowszczyzna w obw. żółkiewskim, Chomiankówka, Niżniów, Markowce w obw. stanisławowskim, Lubatowa, Deszno, Iwonicz w obw. sanockim.

Jest więc 54 miejsc zarazą dotkniętych, z których przypada 25 na obwód złoczowski, 15 na obw. żółkiewski, 8 na obw. stanisławowski, 5 na obw. sanocki, i 2 na obw. kołomyjski.

Bydła podlegającego zarazie jest 36 sztuk w 10 miejscach; w większej części innych miejsc od pewnego czasu nie powiększa się liczba bydła dotkniętego zarazą.

Otrzymaliśmy wczoraj od magistratu miasta Lwowa do l. 1834 następujące **Ogłoszenie.** Ponieważ zaraza na bydło rogate w okolicach miasta stołecznego coraz więcej się rozszerza i ku miastu się zbliża, ustanawiają się stosownie do §. 47. przepisów istniejących z roku 1859. następujące przestrogi bezpieczeństwa:

1. zamyka się niezwłocznie targ na wszelkie bydło rogate pożytkowe (Horn- und Nutzvieh) którego przez żadną rogatkę wpuszczać nie wolno.

2. bydło przechodowe za okazaniem certyfikatu przez właścicieli na rogatkach, wolno przepuszczać do targu, gdzie te certyfikaty sprawdzone i do dalszego transportu instradowane zostaną.

3. Ponieważ zauważano, że bydło przechodowe nie pędzi się częstokroć drogą wyznaczoną do dworca kolei żelaznej, lecz przez miasto ulicą Szeroką lub Jezuicką, upomina się urząd targowy pod surową odpowiedzialnością, by przez podrzędne sobie organa jak najściślej czuwał nad wykonaniem w tym kierunku przeznaczonego porządku.

4. Przywóz mięsa do miasta Lwowa z okolic, tudzież rogów, kopyt, łoju i innych części bydlęcych nie wzbrania się, ale tylko pod warunkiem, jeżeli wprowadzający mięso wykaże się w urzędzie na linii akcyzowej certyfikatem urzędowym, potwierdzającym, iż w miejscu i w pobliskości z kąd mięso wprowadzić się mające pochodzi, nie panuje zaraza na bydło rogate i jeżeli data wystawienia owego certyfikatu nie jest dawniejszą nad trzy dni; certifikaty przeto dawniejszą datą opatrzone nie są ważne. Jeżeli zaś przeciw certyfikatowi nie ma nic do zarzucenia, w takim wypadku urząd akcyzowy na linii winien przywożących mięso partjami dwa razy każdego dnia t. j. o godzinie 10tej z rana i o 12tej w południe przez strażnika wprost do rzeźni wprowadzić, gdzie przez lekarzy przy wpuście bydła do rzeźni obecnych, mięsa wprowadzone, zrewidowane i jeżeli pod względem sanitarno-policyjnym żadna nie zajdzie przeszkoda przez zatwierdzenie na certyfikacie sprzedaż owego mięsa w mieście Lwowie tem samem wolną będzie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów dnia 25 stycznia 1864.

Kurs wiedeński z dnia 26 stycznia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	15
Losy z r. 1860	93	05
Akcje banku narod. za 1000 gl.	781	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	90
London 10 funt sterlingów	120	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	77
Srebro za 100 złr. w. a.	120	—

Kurs lwowski, z dnia 26. stycznia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	71	5	76
Dukat cesarski	5	73	5	78
Moskiewski półimperyał	9	84	9	98
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	88
Pruski talar kur.	1	80	1	82
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	20	73	8
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	65	76	60
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	52	72	33
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	83	80	50
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	50	198	17

Przyjechali d. 25. stycznia.

PP. Szymański L. z Wielopola, Turański M. z Sopranówki, Hr. Rey S. z Widełek.

Wyjechali d. 25. stycznia.

PP. Jendrzejewicz M. do Zniatyna, Czajkowski J. do Sarnik, Donigiewicz A. od Bazaru, Sozański C. do Korzelowic.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.